

Rekordzista zalega ZUS-owi prawie 820 milionów złotych

8 października 2024

ZUS podaje, że na koniec pierwszego półrocza 2024 roku średnie zadłużenie aktywnych płatników wyniosło 31,4 tys. zł. To o 18,5% więcej niż rok wcześniej. Rekordzista ma jednak aż 818,8 mln zł niezapłaconych składek. Eksperci komentujący te dane zwracają uwagę na słabą egzekucję zadłużenia, a także na wysokość składek. Stanowią one zbyt duże obciążenie dla firm, zwłaszcza tych jednoosobowych. Do tego nie spodziewają się poprawy w tym zakresie. Mówią wręcz, że sytuacja może się pogarszać.

Jak informuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), według stanu na 30 czerwca 2024 roku, średnie zadłużenie aktywnych płatników wyniosło 31,4 tys. zł. To o 18,5% więcej niż rok wcześniej, kiedy odnotowano 26,5 tys. zł. Wzrost może wskazywać na to, że firmy mają coraz większe problemy z płaceniem tego typu zobowiązań.

„Płatnicy mają często z tym problemy. To efekt spowolnienia gospodarczego, widocznego w niektórych branżach, ale także tego, że obciążenia podatkowe i paropodatkowe w Polsce są już naprawdę wysokie. Szczególnie kosztowne pod tym względem jest zatrudnianie na umowę o pracę” – wskazuje dr Anna Wojciechowska z Solveo Advisory i ekspertka BCC.

Z kolei radca prawny Aldona Międlar-Adamska z kancelarii prawno-podatkowej Ars Aequi zwraca uwagę na to, że dane mogą wskazywać na pogorszenie sytuacji finansowej przedsiębiorstw, które z coraz większym trudem regulują swoje zobowiązania wobec ZUS-u. Powyższy wzrost może być również wynikiem inflacji oraz rosnących kosztów prowadzenia działalności. To sprawia, że firmom trudniej jest zachować płynność finansową. „Taki wzrost zadłużenia jest odczuwalny dla aktywnych

płatników, zwłaszcza dla małych i średnich przedsiębiorstw, które mają słabsze rezerwy. Dla nich każdy wzrost obciążeń może stanowić istotne wyzwanie, co w konsekwencji prowadzi do narastania długów. W przypadku dużych firm, które dysponują większymi zasobami, wzrost zadłużenia również może sygnalizować głębsze problemy” – ocenia ekspertka.

O ile średni dług przypadający na płatnika jest sumą wciąż relatywnie realną do uregulowania, to jednak – według ZUS – maksymalna kwota zadłużenia na wszystkie fundusze na aktywnych kontach płatników wyniosła 818,8 mln zł, a minimalna – 0,01 zł. Rok wcześniej odnotowano takie same wyniki. ZUS podaje również, że jeszcze na koniec maja maksymalne zadłużenie było na poziomie 1109 mln zł, ale dłużnik uregulował w czerwcu 290 mln zł z ww. należności.

„Niby jest lepiej w gospodarce, ale firmy wciąż zderzają się z mocnym wzrostem kosztów i to powoduje, że też trudno liczyć na jakąś poprawę dotyczącą ściągalności składek. Płatności zusowskich zobowiązań a płatności podatków to nie jest to samo. Ale ogólnie, jeżeli chodzi o ściągalność podatków, te dane wskazują na to, że trudno liczyć w tym roku na bardzo mocne przyspieszenie ich odzyskiwania” – mówi ekonomista Marek Zuber.

Istnienie tak ogromnego zobowiązania wobec ZUS jest zaskakujące. Zdaniem dr Anny Wojciechowskiej, w przypadku kilkumiesięcznych opóźnień w płatnościach składek to już jest problem dla systemu. Beneficjenci świadczeń publicznych nie są gotowi na nie czekać, a – w dużym uproszczeniu – skądś te środki trzeba brać. Według ekspertki, ZUS powinien poprawić egzekucję należności, by nie doprowadzić do problemów z płynnością. „Można rozważyć zaostrożenie przepisów dotyczących raportowania i monitorowania płatności, aby szybciej identyfikować potencjalne problemy. Wprowadzenie sankcji dla firm, które regularnie przekraczają określony poziom długów, mogłoby działać odstraszająco. Zadłużenie aktywnych płatników wpływa negatywnie na system, obciążając budżet ZUS i

zmniejszając dostępne środki na bieżące wypłaty świadczeń” – stwierdza Aldona Międlar-Adamska.

Do tego Marek Zuber zauważa, że tylko Austria, Szwajcaria i kraje skandynawskie można określić jako państwa z ugruntowaną społecznie potrzebą płacenia podatków i zobowiązań publicznych. Wynika to ze skuteczności aparatu państwa, świadomości obywateli, a nie tylko samych przepisów prawnych. Do tego dochodzi skuteczność egzekwowania należności i to jest to, czego w Polsce ewidentnie brakuje. „Jeśli Polacy mają jakieś zobowiązania, choćby w stosunku do ZUS, to instytucja ma możliwości ich odzyskania, bo przecież może zajmować konta. Choć powszechnie to wiadomo, w dalszym ciągu jakby dość często przedsiębiorcy po prostu nie płacą ZUS-u, tłumacząc, że nie mają na ten cel pieniędzy. Zazwyczaj słyszymy o takich postępowaniach, które kończą się jednak relatywnie szybko” – punktuje ekspert.

Trudno jest jednoznacznie określić, jak w najbliższych miesiącach będzie wyglądać sytuacja z maksymalnym i ze średnim zadłużeniem aktywnych płatników wobec ZUS-u. Na te dane mogą wpłynąć planowane rozwiązania, m.in. tzw. wakacje składkowe, pozwalające płatnikom na złapanie oddechu i zmniejszenie bieżących obciążeń na rzecz instytucji. Jednak mogą one prowadzić do odłożenia problemów w czasie i ich finalnego nawarstwienia. „Jeśli egzekucja należności i nastawienie ZUS-u w tym zakresie nie zmienią się, to raczej trudno spodziewać się – w mojej ocenie – poprawy sytuacji. Oczywiście wakacje składkowe mogą nieco ją polepszyć. Jednak, jeśli nadejdzie spowolnienie gospodarcze, to wcale tak nie będzie musiało być” – zauważa dr Anna Wojciechowska.

Natomiast ekspertka z Ars Aequi przekonuje, że prognozy dotyczące maksymalnego i średniego zadłużenia aktywnych płatników wobec ZUS-u na koniec roku są trudne do jednoznacznego przewidzenia. Jednak należy oczekiwać, że kwoty te mogą ulec dalszemu zwiększeniu. Głównymi czynnikami, które mogą przyczynić się do wzrostu zadłużenia, są nadal wysokie

koszty prowadzenia działalności, presja inflacyjna oraz ewentualne trudności związane z utrzymaniem płynności finansowej przez firmy, szczególnie te mniejsze i średnie.

„Najbliższe kwartały będą trudne i nie spodziewam się poważnej zmiany na lepsze, nawet gdyby się okazało, że gospodarka się rozkręca. Bardzo mocny wzrost kosztów po stronie przedsiębiorców jest dzisiaj dużym ograniczeniem w istotnej poprawie płacenia składki zusowskiej. Oczywiście są takie branże, w których jest to jeszcze bardziej widoczne niż średnio w całej gospodarce. Dotyczy to choćby gastronomii” – podsumowuje Marek Zuber.

Autorstwo i źródło: MondayNews.pl